

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2022.00017>
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu,
kontakt: filip.bukowski@opoczta.pl,
ORCID ID: 0000-0003-4460-0502
Sztuka Edycji 1/2022
ISSN 2084-7963 (print)
ISSN 2391-7903 (online)
s. 224–227

Filip Bukowski

Osobliwość lemowych kalk – o korespondencji Stanisława Lema w dobie PRL-u

Na 2021 rok przypadła setna rocznica urodzin Stanisława Lema. Z tej okazji nakładem Wydawnictwa Literackiego został wydany obszerny zbiór korespondencji pisarza w opracowaniu Wojciecha Orlińskiego. Wszystkie listy pochodzą z prywatnego archiwum syna wybitnego futurologa – Tomasza Lema. Elżbieta Zarych podjęła się przekładu dokumentów z języka niemieckiego, Maciej Płaza natomiast przetłumaczył je z języka angielskiego.

Opracowanie Orlińskiego to „niewiele prawdy w zwiększonej objętości” (informacja okładowa), która stanowi

jedynie ułamek korespondencji pozostawionej przez Lema. We wstępie autor zaznacza, że – ze względu na ograniczenia objętościowe – był zmuszony do skompresowania treści listów w nielicznych miejscach. Nie informuje nas, jakimi kryteriami kierował się przy kompresji, zapewnia jednak, że wprowadzone skróty nie zaburzają w żaden sposób ich pierwotnego sensu (s. 10). Niemniej wybór konkretnych tekstów spośród tak obszernego archiwum świadczy już o chęci przedstawienia stanu rzeczy z pewnej perspektywy, która niewątpliwie nie została pozbawiona krytycznego spojrzenia badacza. Można zastanawiać się jedynie, ile w tym tendencyjności.

Ciekawym zagadnieniem wydaje się stosunek Orlińskiego do omawianej pozycji. W wywiadzie z Adamem Szają pisarz nieskromnie oznajmia, że *Lem w PRL-u* to jego najlepsza publikacja, jaka dotąd się ukazała¹. Powodem tego odważnego stwierdzenia jest to, że słowa badacza stanowią zaledwie dwadzieścia procent całej edycji – pozostała część to korespondencja Lema z osobami prywatnymi i różnymi instytucjami. Stosunek odautorskiej treści do przywoływanych listów został zaznaczony przez graficzne opracowanie bloku książki – wstępy Orlińskiego wyróżniają się szarością papieru na tle białych kartek. Warto zwrócić także uwagę na oprawę książki, której projekt wykonał Przemek Dębowski. W jej centrum umieszczono fragment listu pisanego na maszynie, poniżej zaś wyodrębniono tytuł, którego krój przywodzi na myśl typografię wernakularną, powszechnie obecną w przestrzeni miejskiej doby PRL-u. Na pierwszej stronie okładki widnieje także ilustracja samochodu na tle gwieździstego nieba, co niewątpliwie wpisuje się w tematykę literatury Lema oraz ściśle rezonuje z jego zainteresowaniami. Pozycja zawiera również liczne fotografie, projekty okładek, plakaty oraz skany listów. Wizualny aspekt zbioru wydaje się zatem bardzo spójny i skorelowany z prezentowaną treścią.

Lem w PRL-u nie jest pierwszym zbiorem korespondencji pisarza, który ukazał się w Wydawnictwie Literackim. W 2018 roku opublikowano edycję listów z Ewą Lipską zatytułowaną *Boli tylko, gdy się śmieje...*² Opracowanie upamiętniające wyjątkową przyjaźń literatów zawiera także rejestrowane rozmowy oraz listy, którymi poetka wymieniała się z Tomaszem Lemem. Opiekę redakcyjną nad obiema pozycjami sprawował Maciej Zarych. W starszym zbiorze nie brakuje również archiwalnych fotografii oraz skanów rękopisów i maszynopisów udostępnionych przez Bibliotekę Narodową.

Omawiana publikacja nie powstałaby, gdyby nie pewna decyzja, którą Lem podjął w 1955 roku. Mianowicie w liście do Aleksandra Ścibora-Rylskiego autor zaznacza: „[...] list ten jest pierwszym, jaki piszę przez kalkę, dzięki czemu będę miał

jego kopię [...]”³. Od tego momentu każda następna wypowiedź powstała w co najmniej dwóch egzemplarzach, z czego znaczna większość przetrwała do dziś i jest przechowywana w prywatnym archiwum. Osobliwa idea Lema, której nieprzerwanie był wierny, nazywana jest przez Orlińskiego „Eram Kalki” (s. 13). Tym sposobem pisarz znacznie wpłynął na możliwość rozwoju badań nad własną biografią i twórczością. Orlińskiego – jako edytora – ominął katorżniczy etap lustracji dokumentów i odczytywania rękopisów, przez który zazwyczaj musi przejść tekstolog (wszystkie listy zostały napisane na maszynie).

Pierwszy rozdział książki poprzedza kilkustronicowy wstęp zatytułowany *Między Kregami*. Orliński przybliży nieco definicję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, próbując umiejscowić ją w konkretnych ramach czasowych. Autor niejako wprowadza czytelnika do lektury listów, przywołując zakres wątków i problematyki książki. Publikacja korespondencji umożliwia nam spojrzenie na pisarza z zupełnie innej perspektywy – już nie przez pryzmat autorskich dzieł, lecz przez wejrzenie w myśli Lema, które przelewał na papier w konfrontacji z różnymi, często bardzo frustrującymi sytuacjami. Listy uwidaczniają bowiem osobliwy charakter pisarza, dostarczają również „wielu wdzięcznych przykładów do studiowania absurdów PRL-u [...]” (s. 8).

Spójność pozycji uwydatnia się także przez jej konstrukcję. Książka składa się z czterech rozdziałów, każdy z nich został poprzedzony wstępem. Części podzielono ze względu na różnorodność tematyczną – na czytelnika czekają zatem kwestie związane kolejno z ekranizacjami twórczości Lema, z rynkiem wydawniczym oraz motoryzacją. Ostatni rozdział wydaje się najbardziej eklektyczny, znajdziemy tam bowiem listy, w których Lem wyraża opinie na różnorodne tematy – od polityki, światopoglądu, aż do ocen sieci telekomunikacyjnych czy zażaleń na obsługę sklepową. Całą korespondencję uporządkowano chronologicznie – pozwala to na śledzenie rozwoju pisarza oraz jego usystematyzowanego sposobu działania. Wiele listów zawiera także wtrącenia badacza, wyróżnione kursywą, w których wyjaśnia on problematyczne kwestie, wprowadza informacje na temat osób opisywanych w dokumentach oraz nierzadko wyraża własne opinie.

Można zastanawiać się nad zasadnością umiejscowienia rozdziału traktującego o ekranizacjach powieści pisarza przed częścią na temat życia literackiego i rynku wydawniczego. Nie tylko ze względu na to, że prymarność tekstu nad filmem wydaje się oczywista, lecz także dlatego, że korespondencja skupiająca się na twórczości literackiej obejmuje większy

zakres czasowy. Na przestrzeni pierwszego rozdziału dostajemy jednak szansę towarzyszenia Lemowi w procesie „zmuśnionego utracania cierpliwości” w stosunku do rynku filmowego. W początkowych listach z części *Kłopoty z ekranizacjami (zrealizowanymi i nie)* (s. 11–127) wyraźnie zarysowuje się (dość naiwna) nadzieja na względnie poprawną współpracę z reżyserami i zakładami kinematograficznymi. Napotykamy zatem bardzo dokładne szkice zamysłu przekonwertowania twórczości literackiej na zarys scenariuszy, które miałyby stanowić materię do pracy reżyserskiej. Listy „konspektowe” okazują się wartościowe dla współczesnego czytelnika, gdyż nadawca artykułuje w nich, momentami nawet wprost, sens płynący z treści powieści czy opowiadań. Dostajemy więc nie tylko autorską wizję ekranizacji dzieł Lema, lecz także, a może przede wszystkim, propozycję sposobu odczytywania literatury futurologa, jej interpretowania i odkrywania często zakamuflowanych znaczeń. Można by przypuszczać, że tego typu współpraca autora z zakładem filmowym powinna prowadzić do powstania wysokiej jakości adaptacji (przynajmniej w warstwie fabularnej). Rzeczywistość okazywała się jednak często bardzo brutalna – zarysy scenariuszy Lema zazwyczaj trafiały do kosza bądź były modyfikowane w sposób, który pozbawiał wizję jej pierwotnego sensu (s. 17). Kiedy zaś dochodziło do współpracy, była ona pełna absurdów – Lem nie dostawał umów na filmy, zapraszano go na posiedzenia komisji, błędnie wskazując datę, czy nie odpisywano na jego listy. Z korespondencji niemal eskaluje narastająca frustracja i świadomość ograniczenia autora, które osiągną swój punkt kulminacyjny w 1978 roku. W liście do Zespołu Filmowego „Tor” Lem nie tylko zrywa współpracę z tą instytucją, ale skreśla całą branżę, z którą nie chce mieć więcej do czynienia (s. 127).

Życie literackie i wydawnicze (s. 129–264) to rozdział obejmujący prawie czterdziestoletni zakres korespondencji. We wprowadzeniu Orliński podkreśla, że omawiana część zbioru zawiera najwięcej przejawów PRL-owskiej cenzury (s. 129–130), dlatego też decyduje się (z wyraźnie ambiwalentnymi odczuciami) wcielić się w rolę cenzora i podejmuje próbę „unikania treści mogących godzić w czyjeś dobre imię” (s. 130). Powodem przyjęcia takiej postawy ma być to, że Lem często bez żadnych skrępołów potrafił oceniać twórczość innych autorów oraz wyrażał niechęć do współpracy z nimi. Tu po raz kolejny można podawać w wątpliwość zasadność takiego stanowiska – ile w nim bowiem autentyczności Lema? Niemniej w dalszej części przywołanego rozdziału wyraźnie zarysowuje się specyfika ówczesnego systemu politycznego. Mamy tu zatem, i to już na początku, kolejne frustracje i rozczarowania. Redakcje, które przyjmowały maszynopisy Lema,

bardzo często przetrzymywały teksty przez długi okres, jednocześnie nie deklarując wydania książki, co znacznie utrudniało ewentualne przeniesienie się Lema do innych wydawnictw ze względu na zawierane umowy (s. 136–137). Ciekawym aspektem zdaje się także długotrwała, choć burzliwa relacja pisarza z Wydawnictwem Literackim (do którego powrócił w recenzowanej pozycji już drogą pośrednią). Lem miał tendencję do oficjalnego, można by rzec teatralnego sposobu zrywania relacji, umów czy współprac. Pisarz cenił Wydawnictwo Literackie przede wszystkim za to, że wykazywało się niezwykłą odwagą, wydając utwory, które inne instytucje ocenzurowałyby z obawy przed konsekwencjami. Mimo to Wydawnictwo Literackie też doznało „zaszczytu” emocjonujących rozstań, w zamyśle mających trwać nieprzerwanie, w rzeczywistości jednak Lem kilkakrotnie powracał do tej instytucji. Ważną rolę w kontekście relacji autora z wydawnictwem odegrała wieloletnia redaktorka Katarzyna Krzemuśka – to dzięki niej, mimo rozmaitych niejasności i zawirowań związanych ze współpracą, Lem pozostał w dalszym porozumieniu i kooperacji wydawniczej (s. 191). Korespondencja, którą prowadził z wyżej wymienioną redaktorką, nasycona jest czułością i przejawami sympatii – pisarz nie tylko wymieniał się z kobietą treściami ukierunkowanymi na kwestie związane z pracą, ale również dzielił się z nią bardziej prywatnymi informacjami. Można by pokusić się o stwierdzenie, że w omawianym rozdziale ujawnia się najszersze spektrum charakteru Lema. Autor, dryfując wśród rozmaitych kuriozów ówczesnego systemu, zmuszony był do podejmowania działań na własną rękę, których stworzone do tego instytucje sfinalizowania zapewnić nie mogły. Orliński zatem zestawiał ze sobą dokumenty, z których eskaluje na przemian motywacja do działania, bezradność w konfrontacji z rzeczywistością czy rozczarowanie i bezsilność. Lem często ujawnia się jako krytyk wydań własnych publikacji, nie stroni od wyrażania bezkompromisowych opinii oraz dezaprobaty w stosunku do nieszanowania jego intencji twórczych. Nie brakuje także autokrytyki pisarza. W jednym z listów do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich czytamy, że wersje robocze swoich książek Lem po prostu niszczył, najprawdopodobniej z praktycznych względów oczyszczenia przestrzeni pracy (s. 199). Niemniej z perspektywy edytorskiej pisarz pozbawił w ten sposób badaczy możliwości prześledzenia jego procesu twórczego oraz przeprowadzenia analizy porównawczej danej pozycji w jej różnych odsłonach.

Stanisław Lem słusznie kojarzony jest z zamiłowaniem do samochodów. Niestety była to nieodwzajemniona miłość, co czytelnik ma szansę zaobserwować w rozdziale „*Phrantsovata*”

motoryzacja (s. 267–332). W tej najkrótszej części książki Orliński zebrał listy, w których czytamy o problemach związanych z zakupem auta w PRL-u, o komplikacjach wynikających z posiadania samochodu oraz o nielicznych momentach czerpania realnej radości z jazdy. We wprowadzeniu lemolog głównie przybliży osobliwy sposób działania rynku motoryzacyjnego w drugiej połowie minionego wieku. Nie da się ukryć, szczególnie z perspektywy osoby, która nigdy nie doświadczyła realiów komunizmu, że znaczna część konstatacji w listach autora wydaje się zupełnie nieprawdopodobna i absurdalna. Mimo że ówczesnie Lem mógł pochwalić się względną zamożnością i uznaniem nie tylko w Polsce, lecz także na świecie, posiadanie środków finansowych znaczyło bardzo niewiele w systemie, w którym ich realne wykorzystanie nie było wcale takie proste. Zapoznajemy się zatem z sytuacjami, w których pisarz zmuszony był do proszenia wyższych instancji o pozwolenie wypłacenia konkretnych sum z własnego konta na zakup samochodu czy zwracania się do ministerstwa w celu załatwienia spraw dziś wymagających jedynie podjęcia niezależnej decyzji. Mimo tego, że PRL kojarzy się w dość jednoznaczny, negatywnie nacechowany sposób, można obserwować tendencję do idealizowania pewnych jego aspektów, jak chociażby ówczesnej mody czy właśnie motoryzacji. Na fotografiach, których w rozdziale nie brakuje, widzimy pięknie prezentujące się i estetycznie wykończone maszyny, szczytujące się dziś mianem „kultowych”. Orliński w swoich dygresjach zaznacza jednak, że na tym ich piękno się kończy, gdyż najistotniejsza ich właściwość – funkcjonalność – pozostawia wiele do życzenia. W „*Phrantsovatej motoryzacji*, szczególnie w liście do zaprzyjaźnionego Jerzego Wróblewskiego z 1969 roku, przejawia się także może dość naiwna idealizacja kapitalizmu w konfrontacji z ustrojem, którego Lem doświadczył najbardziej w trakcie całego swojego życia (s. 316–317).

Czytając zbiór dokumentów, trudno „nie myśleć o tym, ile arcydzieł Lem mógłby jeszcze napisać, gdyby nie tracił czasu na użeranie się z tą czy tamtą peerelowską instytucją [...]” (s. 345). Z drugiej jednak strony owa absurdalność napędzała go i inspirowała do tworzenia treści, które właśnie dzięki tej niesprzyjającej codzienności zyskiwały głębszy sens. „*Epsod meniętny*”, czyli „*maszyna na wielkie Be*” (s. 333–495) to dość hybrydyczny rozdział, w którym Orliński umieścił korespondencje o tematyce polityczno-społecznej w różnych jej przejawach. W tej części książki napotkamy listy, w których pisarz pozwolił sobie na analizy wydarzeń w ówczesnej Polsce, nacechowane wyraźnymi i skonkretyzowanymi poglądami. Można pokusić się o stwierdzenie, że w listach do zaprzyjaźnionych

osób Lem daje upust własnym refleksjom, często o charakterze filozoficznym, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że jest to jego „bezpieczna przestrzeń”, w której nie musi się w żaden sposób cenzurować, a żywa wymiana poglądów może jedynie poszerzyć jego horyzonty myślowe. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, i tutaj towarzyszymy pisarzowi w artykułowaniu dość upokarzających prośb do osób na wysokich stanowiskach państwowych o możliwość wydania sumiennie zarabianych pieniędzy – w tym przypadku w celu wykupienia większej działki oraz nabycia materiałów do budowy domu. Rozdział pełen jest też listów-zażaleń, w których Lem pisze do różnych instytucji, wytykając im karygodne niedogodności, jak chociażby utrudniające pracę przerwy w dostawie prądu, niedziałający telefon czy nawet niezrozumiałe odmowy sprzedaży chałwy w lokalnym sklepie. Zasięg spraw, które wymagały interwencji w postaci oficjalnych skarg, eksponuje skalę, w jakiej ówczesny system utrudniał życie obywatelom. Dokumenty, które wysyłał podczas podróży, stanowią ciekawy przekrój rzeczy, jakimi Lem otaczał się na co dzień. Dzięki wykazom mienia, które był zmuszany sporządzać, czytelnik dostaje szansę bliższego poznania pisarza (s. 441–445). W ostatniej części korespondencji skupiono się na pomysle, który długo rozkwitał w Lemie – chodzi o postanowienie ufundowania specjalnego stypendium literackiego. Idea rozwijana w kooperacji ze Związkiem Literatów Polskich była bliska realizacji, lecz niefortunnie zbiegła się w czasie z wprowadzeniem stanu wojennego, co skutkowało zawieszeniem działania Związku. Lem po raz kolejny został więc zniechęcony do podejmowania jakichkolwiek działań społecznych. „Narastająca frustracja” zdaje się zatem idealnie określać nie tylko ówczesny stan funkcjonowania państwa, ale zaczyna również ogarniać czytelnika wraz z każdą następną stroną książki.

Nie można zaprzeczyć, że publikacja stanowi ważny punkt odniesienia dla pasjonatów literatury i biografii pisarza. Korespondencje nie tylko zawierają relacje „z pierwszej ręki” z ówczesnych wydarzeń, ale i eksponują szerokie spektrum osobowościowe Lema, ujawniają jego poglądy oraz stosunek do poszczególnych osób, związków, w które angażował się dzięki listom. Orliński, selekcyjnie dokumenty w określony sposób, umożliwia czytelnikowi przyjęcie konkretnej perspektywy patrzenia na futurologa konfrontującego się ze światem, który nieustannie miał mu coś do zarzucenia.

W. Orliński, *Lem w PRL-u, czyli Nicco prawdy w zwiększonej objętości: na podstawie korespondencji Stanisława Lema*, przekłady listów z języka niemieckiego E. Zarych, z języka angielskiego M. Płaza, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2021

¹ Wojciech Orliński o nowej książce „Lem w PRL-u” i absurdach PRL-owskiej rzeczywistości, https://www.youtube.com/watch?v=_jciJtadEAw&t=936s (dostęp: 7.11.2021).

² S. Lem, E. Lipska, T. Lem, *Boli tylko, gdy się śmieje...*, Kraków 2018.

³ W. Orliński, *Lem w PRL-u, czyli Nicco prawdy w zwiększonej objętości: na podstawie korespondencji Stanisława Lema*, przekłady listów z języka niemieckiego E. Zarych, z języka angielskiego M. Płaza, Kraków 2021, s. 351. W dalszej części tekstu cytaty lokalizuję przez podanie strony w nawiasie okrągłym.